



*Błażej Sarzalski*

## Sądownictwo a mediacja – kij sprawiedliwości ma dwa końce



Kiedy rozpoczynałem studia prawnicze miałem w sobie wiele idealizmu i wiele tego idealizmu pozostało do dziś. Mój idealizm to wiara w to, że prawo jest zbiorem reguł, które cechuje słuszność oraz takich procedur, które służą rozwiązywaniu konfliktów społecznych. I choć teraz wiem, że nie jest tak do końca, to wraz z pewnymi instytucjami prawnymi, które zaczęto w Polsce wprowadzać, pojawiła się nadzieja na to, iż nie tylko wymiar sprawiedliwości będzie miał łatwiej, ale także zwykły obywatel będzie mógł w końcu rozwiązać swój spór.

Jest wiele teorii na temat tego czym sprawiedliwość jest. Zamiast jednak opowiadać Ci o tym jak wygląda to w teorii pozwól, że odmaluję przed Twoimi oczyma pewien obraz, który opowie Ci wiele więcej.

Gdy idziesz do **sądu**, to od samego wejścia możesz mieć wrażenie, że traktują Cię tam jak potencjalnego intruza. Ochrona wypytuje czego tutaj chcesz, każą Ci oddać wszystkie metalowe przedmioty, pół biedy jeżeli są przy tym uprzejmi. Na sali sądowej masz wrażenie, że wszystko wymyka się spod Twojej kontroli. Sąd siedzi na podwyższeniu, przed przewodniczącym młotek, skład sądowny siedzi w togach, za gigantycznym stołem, kierując całą sesją.

Jeżeli nie masz profesjonalnego pełnomocnika to w Twoich oczach widać niepewność. To zadziwiające, że większość stron i świadków w sądzie nie znajduje nawet śmiałości, by rozebrać się z płaszczem. Ile razy widziałem podczas rozpraw ludzi, którzy nie zdjęli nawet czapki! Nie pytaj. Byli tak zestresowani, że nic do nich nie trafiało.

I spory sądowe. Często kilka różnych spraw między tymi samymi osobami i sąd, który zamiast rozwiązywać konflikt decyduje po czyjej stronie jest prawo. Mimo rozstrzygnięcia konflikt między stronami nadal pozostaje nierozwiązany.

To przerażające, lecz warto zdać sobie sprawę z tego, że wymiar sprawiedliwości nie jest po to, by rozwiązywać konflikty, lecz po to, by decydować na podstawie sztywno określonych reguł i norm **kto ma rację**.

Sąd charakteryzuje się obecnością przymusu państwowego oraz zasadami jawności postępowania, a procedura sądowa skupia się na doszukiwaniu w przeszłości powodów tego, co nie działa i jest zepsute w stosunkach między stronami oraz do władczego rozstrzygnięcia sądu, który w swoim orzeczeniu reguluje stosunki między stronami w sposób, jaki sam uzna za właściwy. Łatwo sobie wyobrazić, jak niechętnie strony realizują zobowiązania wynikłe z wyroków sądowych. Postępowanie sądowe jest sztywne i sformalizowane, a strony mają minimalny wpływ na jego przebieg

**Mediacja** została wprowadzona w Polsce stosunkowo niedawno i jest procedurą o wiele mniej popularną niż znane procedury sądowe. Warto więc przybliżyć obraz mediacji oraz opowiedzieć chwilę o tym, czym różni się ona od sądownictwa. Mediacja, najogólniej mówiąc, to **dobrowolny i poufny proces dochodzenia do rozwiązania sporu, prowadzony w obecności osoby neutralnej – mediatora**. Zauważ różnicę pomiędzy procesem sądowym a procesem mediacji.

Mediacja jest **dobrowolna** – strony same decydują się na nią i mogą w każdej chwili zrezygnować, jest **poufna**, co oznacza, że wszystko co dzieje się w tym procesie zostaje między stronami i mediatorem, nikt nie ma prawa dowiedzieć się o pobudkach, problemach i interesach stron. Co najważniejsze, mediacja jest procedurą **zorientowaną prospektywnie** – skupiona jest na tym by konflikt rozwiązać.



Mediację cechuje prawie pełne odformalizowanie, poza obowiązkiem spisania ugody, przy którym mediator aktywnie pomaga stronom. Nie ma w niej miejsca na zbędne procedury, na sztywne usadowanie na sali sądowej – zamiast tego mamy **dowolność** i **elastyczność**, także terminów spotkań, ich długości oraz charakteru. Wszystko opiera się na woli stron i ich umowie z mediatorem.

W moim głębokim odczuciu rola mediatora jest bardzo podobna do roli coacha czy trenera rozwoju osobistego. Mediator, osoba przygotowana profesjonalnie do prowadzenia mediacji, dysponująca odpowiednią wiedzą psychologiczną i prawniczą, poprzez otwartą komunikację ze stronami oraz stosowanie odpowiednich technik dba o poszerzenie świadomości stron co do charakteru problemu i możliwych jego rozwiązań – tak, aby w duchu wzajemnego poszanowania strony mogły dojść do rozwiązania, które będzie na tyle satysfakcjonujące, by mogło dojść do ugody. Zdarza się także, że do ugody nie dochodzi, korzyścią w takim przypadku jest jednak możliwość pogłębienia wzajemnego zrozumienia, intencji i wyjaśnienia sobie swoich stanowisk, co może być przydatne w dalszych staraniach związanych z rozwiązaniem sporu.

Choć to wszystko może brzmieć zbyt idealistycznie, pamiętam jak bardzo wzruszyła mnie kiedyś opowieść znajomej mediatorce, która opowiedziała jak dzięki temu, że dwie osoby – małżeństwo, które rozeszło się wiele lat temu – zdecydowały się na mediację i po miesiącu na nowo odkryli w sobie miłość i zamieszkali razem na starość. Takich efektów nie osiąga się zawsze, warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że w trakcie mediacji można odkryć głębokie pokłady szacunku do drugiego człowieka, jego stanowiska, interesów i problemów.



**Błażej Sarzalski** – prawnik, certyfikowany mediator, aplikant radcowski w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Katowicach. Absolwent studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, stypendysta Deutscher Akademischer Austausch Dienst i absolwent szkół praw człowieka Poznańskiego Centrum Praw Człowieka PAN i Instytutu Praw Człowieka im. Raoula Wallenberga Uniwersytetu Lund oraz Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odra. Brał udział w szkoleniach z zakresu coachingu. W swojej praktyce prawniczej doradza zarówno dużym korporacjom jak i osobom prywatnym. W pracy mediatora i coacha stosuje podejście oparte o założenia NLP, czerpiąc również z podejścia Gestalt i RTZ.

---

Aby wnieść sprawę, skontaktuj się z nami: [mediacje@ipri.com.pl](mailto:mediacje@ipri.com.pl)

---